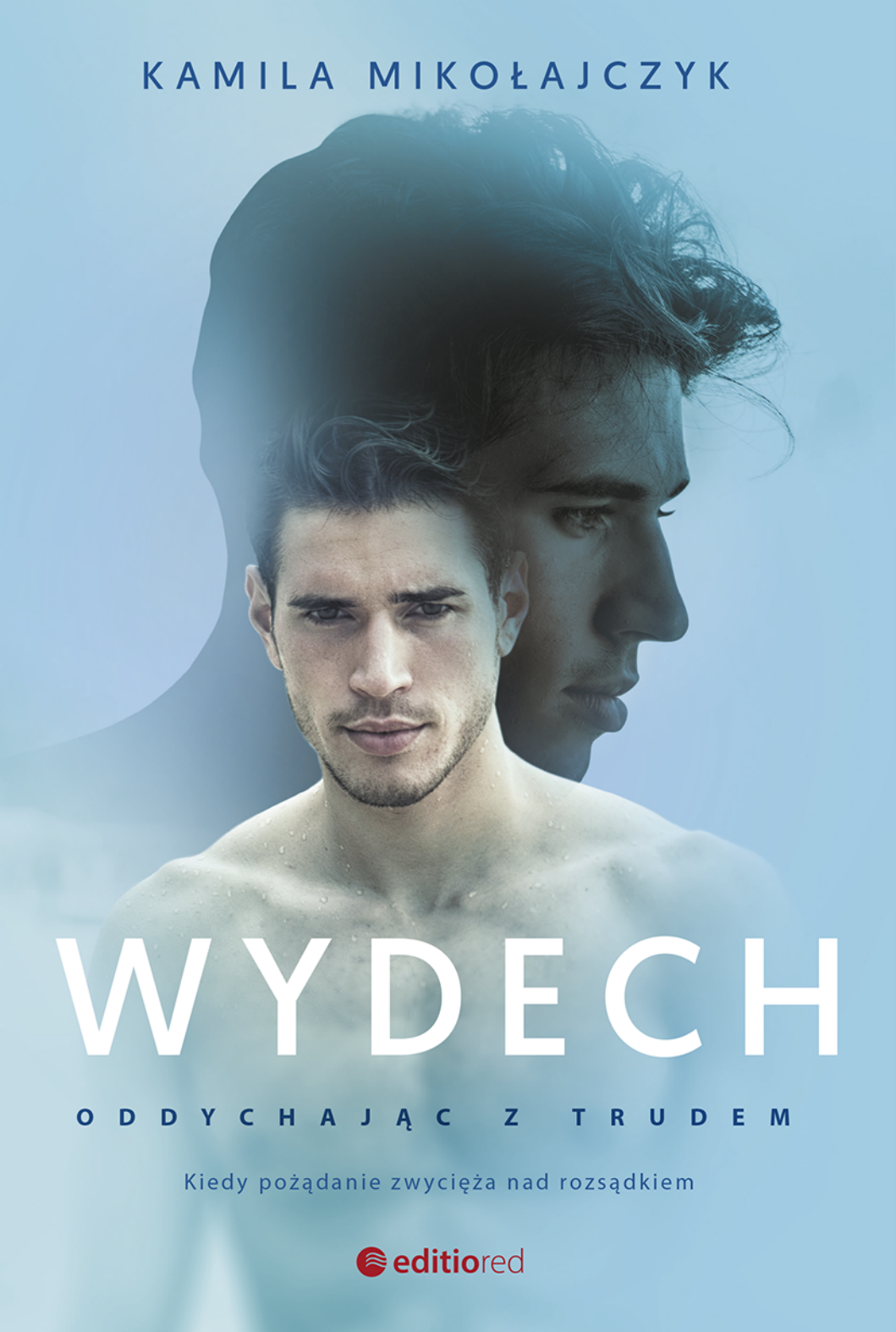


KAMIŁA MIKOŁAJCZYK



WYDECH

O D D Y C H A J Ą C Z T R U D E M

Kiedy pożądanie zwycięża nad rozsądkiem

 **editio**red

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiegokolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Niniejszy utwór jest fikcją literacką. Wszelkie podobieństwo do prawdziwych postaci — żyjących obecnie lub w przeszłości — oraz do rzeczywistych zdarzeń losowych, miejsc czy przedsięwzięć jest czysto przypadkowe.

Redaktor prowadzący: Justyna Wydra
Zdjęcie na okładce wykorzystano za zgodą Shutterstock.

Helion SA
ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice
tel. 32 231 22 19, 32 230 98 63
e-mail: editio@editio.pl
WWW: <http://editio.pl> (księgarnia internetowa, katalog książek)

Drogi Czytelniku!
Jeżeli chcesz ocenić tę książkę, zajrzyj pod adres
<http://editio.pl/user/opinie/oddyt2>
Możesz tam wpisać swoje uwagi, spostrzeżenia, recenzję.

ISBN: 978-83-283-6396-0

Copyright © Helion SA 2020

- Kup książkę
- Poleć książkę
- Oceń książkę

- Księgarnia internetowa
- Lubię to! » Nasza społeczność

Spis treści

Rozdział 1. Niczego nie oczekuję • 5

Rozdział 2. Podejmij wyzwanie • 12

Rozdział 3. Tak... idealnie • 21

Rozdział 4. Dziękuję, babciu • 28

Rozdział 5. Mój anioł • 40

Rozdział 6. Wykończę się • 48

Rozdział 7. Zapominam, jak się oddycha • 61

Rozdział 8. Jesteś moim tlenem • 68

Rozdział 9. Nie ma o czym mówić • 78

Rozdział 10. Wewnętrzna walka • 90

Rozdział 11. Nie lubię niespodzianek • 102

Rozdział 12. Lepsze jutro • 113

Rozdział 13. Uwalniam ból • 126

Rozdział 14. Zaufaj mi • 131

Rozdział 15. Stracisz oddech • 145

Rozdział 16. Możliwość wyboru • 157

Rozdział 17. Czynić cuda • 165

Rozdział 18. Kolejne fantazje • 172

Rozdział 19. Znowu uciekam • 183

Rozdział 20. Rozdzielone połówki • 190

Rozdział 21. Hamowane emocje • 200

Rozdział 22. Kiełkujący ból • 213

Rozdział 23. Prawda ukryta w sercu • 224

Rozdział 24. Niezawodna intuicja • 230

Rozdział 25. Obecne w ciele rany • 238

Rozdział 26. Chaos • 246

Rozdział 1.

Niczego nie oczekuję

Budzę się następnego dnia, a właściwie tego samego, tylko kilka godzin później. Moje gardło wyschło na wiór. Konsekwencje wczorajszej imprezy i nieudanego romansu z whisky. Ledwo przytomna zwlekam się z łóżka i nawet nie otwierając oczu, idę w kierunku kuchni. Znam tę drogę na pamięć, więc sprawnie unikam zderzenia ze ścianą i stojącymi mi na drodze meblami. Otwieram lodówkę, dopadam wodę i zachłannie wypijam połowę butelki. Czując, jak zimny napój chłodzi moje spragnione gardło, wzdycham z ulgą.

Tego mi było trzeba.

Gdy przestaję ziać ogniem i powoli zaczynam myśleć świadomie, otwieram oczy i uroczyście rozpoczynam dzień na kacu. Zawsze mogło być gorzej. Mogłam całą noc spędzić w toalecie, pozbywając się z organizmu wszystkiego, co się w nim nagromadziło przez moje lekkomyślne postęпки.

Nigdy więcej whisky.

Odmawiając w ciszy litanie w intencji niepicia już nigdy więcej, zauważam leżący na stole telefon. To Adam odłożył go wczoraj w tym miejscu. Na samą myśl o mężczyźnie przez moje ciało przebiega przyjemny dreszcz. Całowaliśmy się wczoraj. Tutaj. W kuchni. Miękną mi kolana i przysiadam na podłodze. Wracam wspomnieniami do momentu, gdy poczułam jego miękkie usta, i mimowolnie przykładam palce do swoich warg. Bez wątplenia to był najlepszy pocałunek w moim życiu.

Zastanawiam się, jak powinnam się teraz zachowywać przy Adamie. Udawać, że nic się pomiędzy nami nie wydarzyło, czy już na przywitanie rzucić się na niego? Mam uznać to za kryzysowy moment i nic nieznaczącą

chwilę słabości? A może powinnam, jakby nigdy nic, przejść nad tym do porządku dziennego i wrócić do normalnego trybu życia?

Wczoraj, zanim wyszedł z mojego mieszkania, zachowywaliśmy się normalnie. Dokładnie tak, jakby nic między nami nie zaszło, a ten pocałunek był fikcją. Wymysłem schorowanej wyobraźni. Adam zaniósł mnie do łóżka i na pożegnanie pocałował w czoło, życząc kolorowych snów. Ale oczywiście uparł się, że nie wyjdzie, dopóki nie wypiję przynajmniej dwóch szklanek wody, i choć wtedy miałam wielką ochotę wypłuć tę wodę na niego, teraz jestem skłonna dziękować mu za to na kolanach. Przynajmniej dzisiaj nie umieram w męczarniach. Cierpię głównie na kaca moralnego.

Podnoszę się z podłogi, podchodzę do stołu i sięgam po komórkę. Gdy dociera do mnie, która jest już godzina, wybałuszam oczy. Czternaście?! Mój organizm zapewne przeżył szok, zważywszy, że zawsze wstaję około szóstej nad ranem. Widzę, że mam dwie nieodczytane wiadomości, więc klikam ikonkę listu i sprawdzam, kto jest ich nadawcą. Pierwszy SMS jest od Dagmary.

„W końcu po trzech godzinach wyciągnęłam głowę z kibla... uwielbiam kolorowe drinki!”

Biedna Daga, zawsze miała słabą głowę.

Druga wiadomość jest od Patrycji.

„Dlaczego wróciłam do domu bez butów? :o”.

Marszczę brwi, zastanawiając się, czy wiem coś na ten temat. W ogóle nie kojarzę żadnej sytuacji, która mogłaby do tego doprowadzić. Przewijam w głowie wszystkie wydarzenia z poprzedniego wieczoru, ale za nic w świecie nie potrafię przypomnieć sobie widoku Patrycji bez butów. Czyżbym nie pamiętała wszystkiego? Czy w którymś momencie urwał mi się film? Boże... Co ta whisky robi z człowiekiem!

Wczorajszego wieczoru tyle się wydarzyło, że spokojnie mogłabym napisać o tym książkę. *Przełomowy dzień w życiu Leny*. Teraz w pełni świadoma swoich pijackich czynów uzmysławiam sobie, jak potraktowałam Pawła. Zraniłam jego uczucia, a on pomimo urazy i tak stanął w mojej obronie, ostatecznie zaliczając zgon z podbitym okiem.

Wzdycham, siadam ciężko na kuchennym krześle i opieram czoło o blat stołu. Topię się w wypełniających mnie wyrzutach sumienia. Teraz już nie mogę powiedzieć, że nie zdradziłam Pawła. Bo zdradziłam! Całowałam się z innym! Mało tego. Z jego kuzynem!

Wbijam mocno paznokcie w wewnętrzną stronę swoich dłoni i wyję przez zaciśnięte zęby, uderzając kilkakrotnie czołem w stół. Jestem kretynką, jestem kretynką — powtarzam w myślach, za każdym razem ponownie bijąc głową w blat. Dobrze wiem, że powinnam powiedzieć o wszystkim Pawłowi i przyznać się do zdrady, ale na samą myśl, że miałabym wyznać prawdę, patrząc w jego szczere oczy, czuję przerażenie.

Paweł zabije Adama! Zamorduje go gołymi rękami!

Może lepiej ukryć prawdę? Zataić pocałunek? Znowu kłamać.

Każda kolejna myśl sprawia, że czuję się jeszcze gorzej. Ale jeśli rzeczywiście wmówię sobie, że ten pocałunek był chwilą słabości i pijackim wybrykiem, którego nie do końca byłam świadoma, może nie będzie to aż tak wielkim kłamstwem?

Wyję dalej, ale przestaję obijać sobie czoło. Co ja się durnie tłumaczę. Prawda jest taka, że świadomie odwzajemniłam pocałunek Adama i najchętniej powtórzyłabym to jeszcze raz. A najlepiej wiele razy. Z przyjemnością wgrzyłabym się w jego usta, by poczuć ich delikatny dotyk i ponownie przeżyć tę idealną harmonię połączonych języków i warg.

Nim oszaleję od kotłujących się w moim umyśle wspomnień, wyszukuję w komórce numer Pawła i klikam zieloną słuchawkę. Muszę skupić się na swoim chłopaku, a nie na rozpamiętywaniu cudownych ust Adama. Z sercem tłukącym się w klatce piersiowej czekam, aż Paweł odbierze. Kiedy po pięciu sygnałach włącza się poczta głosowa, kończę połączenie i wzdycham z ulgą, rozluźniając napięte ramiona. Pewnie śpi. Jak zwykle twardo. A do tego jest na kacu. Jak nic prześpi dzisiaj cały dzień.

Czuję, jak stres opuszcza moje ciało, więc prostuję się na krześle i z zamkniętymi oczami powoli zaczynam liczyć. Muszę wyłączyć myślenie. Muszę przestać analizować. Muszę wyrzucić z głowy obrazy wczorajszych zdarzeń i wspomnienia. Jestem przy czterdziestym piątym oddechu

i myślę tylko o zrobieniu sobie mocnej kawy, kiedy ciszę przerywa sygnał mojej komórki.

To pewnie Paweł. Na tę myśl znów czuję ścisk w żołądku. Ale kiedy zerkam na telefon i widzę na wyświetlaczu, kto do mnie dzwoni, z wrażenia zachłystuję się własną śliną. Co do licha...

Dlaczego dzwoni do mnie „mój przyszły mąż”?! Kto to jest, do cholery?! Nie zapisywałam nikogo pod taką nazwą!

Z odrazą patrzę na komórkę. Jestem w zbyt wielkim szoku, by odebrać. Pomimo że piosenka Alana Walkera przestała już grać, dalej siedzę jak na szpilkach, wpatrując się w telefon szeroko otwartymi oczami. Niech już nie dzwoni! Jednak po chwili „mój przyszły mąż” ponownie wyświetla się na ekranie. Pod wpływem ciekawości zdobywam się na odwagę i odbieram.

— Halo?

— Czy moja asystentka ma zamiar pojawić się w końcu w biurze? — Po drugiej stronie słyszę spokojny głos Adama i mimowolnie rozdziałam usta.

— Adam? — pytam z niedowierzaniem.

— Nie. Twój przyszły mąż — odpowiada ze śmiechem, a ja oczami wyobraźni widzę rozbawienie na jego twarzy.

— Kiedy ty... — zaczynam, ale nagle przypominam sobie, jak brzmiało jego pierwsze pytanie. — W jakim biurze?!

— W moim, aniołku. Pierwszy dzień pracy z nowym szefem, a ty nawet nie raczyłaś pojawić się w firmie. Jesteś świadoma tego, że to już powód do zwolnienia pracownika?

Ogłupiała przetrawiam usłyszane słowa.

— A to dzisiaj nie jest niedziela? — pytam złkniętym głosem i czekam na odpowiedź Adama, czując, jakby ktoś przyłożył mi nóż do gardła.

— Kochanie, niedziela była wczoraj.

Powstrzymuję okrzyk, zakrywając usta dłonią, i spanikowana liczę godziny od powrotu z imprezy. To niemożliwe! Co się stało z niedziela?! Jakim cudem uciekł mi cały dzień?! Ile ja spałam?!

— Boże, Adam. Ja nie wiem, jak to się stało... nie wiem, jakim cudem...

Moje tłumaczenia przerywa nagły wybuch śmiechu mężczyzny.

— Mimo że nie mam przed sobą twojej buźki, widzę, jaką masz teraz minę! Osiółku, ty chyba jeszcze nie do końca wytrzeźwiałaś, skoro tak łatwo uwierzyłaś mi, że dzisiaj jest poniedziałek.

— Adam... — przerywam śmiejącemu się mężczyźnie, gdy powoli zaczynam rozumieć, że nie mówił poważnie. — Czy ty tylko żartowałeś? — pytam zszokowana, na co odpowiada mi kolejnym atakiem śmiechu. — Adam!

— Mogłabyś sobie zrobić teraz zdjęcie? — prosi rozbawionym głosem. — Bo chyba zacznę kolekcjonować te twoje urocze miny.

— Jedyne, co ci mogę wysłać, to zdjęcie mojego środkowego palca — burczę pod nosem, nadal urażona i zła, że tak łatwo dałam się nabrać.

— Ooo, czyżby mała Lenusia się obraziła?

— Tak.

— A czy dobra mocna kawa da radę cię udobruchać? — Słyszając to, zdziwiona unoszę brwi. On chyba serio potrafi czytać w moich myślach. — Zbawienna porcja kofeiny, która rozbudzi twoje ciało, uszczęśliwi kubki smakowe i oczywiście usatysfakcjonuje cię swoją niezawodnością, przenosząc w euforyczny świat pełen ekscesów?

Kurwa.

Mam nadzieję, że Adam jednak nie ma daru przenikania moich myśli, bo właśnie zaciskam mocno uda, podniecona wizją, jaka powstała w mojej głowie pod wpływem jego słów. A może on serio mówił o kawie i to tylko moja chora wyobraźnia podsuwa mi takie niemoralne wizje?

— Dlaczego mam cię zapisanego w kontaktach jako mojego przyszłego męża? — pytam, świadomie ignorując jego propozycję i siłą wyrzucając z głowy natrętne myśli. Chcę poznać odpowiedź na nurtujące mnie pytanie, przy okazji sprawnie zamykając „kawoseksualny” temat. — I tak w ogóle, kiedy dorwałeś się do mojej komórki?

— Stwierdziłem, że wpisując się pod taką nazwą, oszczędzę ci niepotrzebnego trudu. A co do drugiego pytania. Specjalnie wczoraj ukradłem na chwilę twój telefon, by móc zapisać sobie twój numer. — Jego głos brzmi przyjemnie i nagle nabieram ochoty, by słuchać go całymi dniami.

— Jakiego trudu? — Skupiam się na pierwszej części wypowiedzi, bo to, że jakimś cudem ukradł mi telefon, jest już dla mnie oczywiste. Podobnie nie dziwi mnie już fakt zniknięcia moich kluczy, które czaro-dziejskim sposobem znalazły się w jego kieszeni.

— Dzięki mnie nie będziesz musiała co chwilę zmieniać nazwy kontaktu. To byłoby raczej męczące, takie nieustanne poprawki w dosyć krótkim czasie. No, sama pomyśl. Chciałoby ci się co chwilę zmieniać nazwę przypisaną do mojego numeru z „mój chłopak” na „mój uko-chany”, „mój narzeczony”, a ostatecznie na „mój wspaniały mąż”? Nie sądzę. Choć muszę przyznać, że początkowo planowałem napisać „ojciec moich przyszłych dzieci”, ale niestety brakło mi literek. — Zakończył smutnym tonem, ale po chwili znów wesoło dodał: — Więc pozostawi-łem nazwę „mój przyszły mąż”. Nie ma za co.

Słucham tego z szeroko otwartymi ustami, przy okazji uświadamiając sobie, że to chyba najdłuższa wypowiedź Adama, jaką słyszałam.

— Łobuzie, zamknij usta. Nieładnie tak stać z otwartą buzią.

— Jesteś czubkiem.

— Szykuj się, zaraz przyjadę z kawą.

Kiedy uświadamiam sobie, że Adam chce do mnie przyjechać, natychmiast się spinam. On tu nie może przyjechać!

— Adam, nie! — Moje serce gwałtownie przyspiesza, przez co mam wrażenie, że zaraz wyskoczy mi z piersi. — To nie jest dobry pomysł. Ja... ja muszę coś zrobić. Ja... — jąkam się, dysząc do telefonu. Co mam mu powiedzieć?! Że nie może do mnie przyjechać, bo boję się, że jak tylko go zobaczę, od razu się na niego rzucę? — Zobaczymy się innym razem, dobrze?

Jestem żałosna.

Po drugiej stronie odpowiada mi ogłuszająca cisza i dopiero po chwili Adam odzywa się dziwnie opanowanym głosem.

— Aniołku, prędzej czy później i tak dojdzie do naszego spotkania. Nie musisz się mnie obawiać. Przecież nie rzucę się na ciebie i nie zaciągnę cię siłą do łóżka. Domyślam się, że nasz pocałunek wzbudził w tobie skrępowanie i teraz obawiasz się, że narobiłem sobie niepotrzebnych nadziei. Spokojnie, nic się nie martw. Już ci to mówiłem i powtórzę po-

nownie. Niczego od ciebie nie oczekuję. Dobrze rozumiem, że nie zostawisz dla mnie Pawła. Przynajmniej na razie. — Przerywa na chwilę, a ja słyszę, jak bierze głębszy wdech. — Nie musisz mnie unikać, ale skoro nie życzysz sobie mojej obecności, dam ci dzisiaj spokój. Ale tylko dzisiaj! Od jutra powracam do gry. — Choć go nie widzę, wiem, że właśnie unosi jeden kącik ust w uśmiechu. — Do zobaczenia, moja przyszła żono.

Rozłącza się, nawet nie czekając na moją odpowiedź, a ja próbuję uspokoić oddech. Dlaczego ten mężczyzna tak na mnie działa?! W czasie jego „mowy pożegnalnej” odczuwałam na zmianę pożądanie, zażenowanie, strach i wielką euforię. Nawet nie wiedziałam, że można czuć tyle emocji naraz! To powinno być zakazane! Tacy mężczyźni powinni być zakazani! Bo kto normalny potrafi jedynie za pomocą słów wzbudzić w drugiej osobie tyle sprzecznych emocji i doznań?!

Przez Adama właśnie po raz kolejny przeżywam szok. Zorientowałam się, że próbowałam wymigać się od spotkania głupimi wymówkami. Co gorsza, myśli, że unikam go przez moje skrępowanie po wczorajszym pocałunku.

Wzdycham i z impetem uderzam czołem w stół. Przeżywając ponownie wszystkie wydarzenia z wczorajszego wieczoru, nawet nie zwracam uwagi na ból głowy. Muszę z kimś porozmawiać. Muszę komuś powiedzieć o Adamie, bo zaraz zwariuję. Nie mogę tego dłużej dusić w sobie! Nie mogę tego ukrywać!

Tylko komu mam się zwierzyć? Ani Patrycja, ani Dagmara nie wiedzą nic o tym, jak rozwinęła się moja znajomość z Bielem. W ogóle nic nie wiedzą! Jestem okropną przyjaciółką i okropną dziewczyną dla Pawła.

Wpada mi do głowy szalony pomysł. Wiem już, z kim mogę porozmawiać.

Szybko zrywam się z miejsca, wkładam na siebie pierwsze lepsze ubrania, które mam pod ręką, i wręcz wybiegam z mieszkania. Daleko nie muszę iść. Przechodzę tylko kilka kroków i już stoję pod właściwymi drzwiami. Naciskam przycisk dzwonka i czekam, zagryzając nerwowo usta. Co mam właściwie powiedzieć? Jak zacząć rozmowę?

Zanim się decyduję, drzwi otwierają się, a moim oczom ukazuje się szeroko uśmiechnięta sąsiadka.

PROGRAM PARTNERSKI

— GRUPY HELION —

- 
1. ZAREJESTRUJ SIĘ
 2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
 3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW w działający bankomat!

Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA
Helion 

Lena zdaje sobie sprawę z tego, że temperatura jej uczuć do Adama dawno wykroczyła poza skalę przewidzianą dla zawodowych relacji między podwładną a szefem. On także to wie, jak również to, że sam czuje do dziewczyny o wiele więcej, niżby sobie życzył. Dwoje ludzi — młodych, pięknych, zakochanych w sobie nawzajem. Mogłoby się wydawać, że to miłość jak ze snu... Ale rzeczywistość to nie sen. W życiu Leny jest przecież Paweł, którego też darzy uczuciem — sama do końca nie wie jakim, jednak z pewnością zbyt silnym, by można było łatwo o nim zapomnieć — i który, tak jak Adam, jest przystojny, opiekuńczy, czuły i w niej zakochany. A do tego zazdrosny. Bardzo zazdrosny. Sytuacja staje się coraz bardziej napięta i zmierza ku nieuniknionemu. Co robi Lena? I czy przypadkiem jej decyzja nie przyniesie wszystkim więcej bólu niż ulgi? Jedno jest pewne — nikt z tej uczuciowej kraksy nie wyjdzie bez szwanku.

**NIE ZAZNAM UPRAŻNIONEGO SPOKOJU,
DOPÓKI NIE PODEJMĘ WŁAŚCIWEJ DECYZJI.**

**NIE PODEJMĘ WŁAŚCIWEJ DECYZJI,
DOPÓKI NIE ZAAKCEPTUJĘ WŁASNYCH UCZUĆ.**

**NIE ZAAKCEPTUJĘ WŁASNYCH UCZUĆ,
DOPÓKI NIE ZDOŁAM ICH ZROZUMIEĆ,
A NIE DOKONAM TEGO,
JEŚLI DALEJ BĘDĘ ŻYĆ W KŁAMSTWIE.**

PATRONI MEDIALNI:



 **editio**red



Księgarnia internetowa:
<http://editio.pl>



Zamówienia telefoniczne:
0 801 339900



0 601 339900

Sprawdź najnowsze promocje:

- 📌 <http://editio.pl/promocje>
- 📌 Książki najchętniej czytane:
- 📌 <http://editio.pl/bestsellery>
- 📌 Zamów informacje o nowościach:
- 📌 <http://editio.pl/novosci>

Helion SA
ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice
tel.: 32 230 98 63
e-mail: editio@editio.pl
<http://editio.pl>

ebook dostępny na:

ebookpoint



ISBN 978-83-283-6396-0



Cena 39,90 zł